CZĘŚĆ XIV. № 72. ROK 7. (1836.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informakyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina i *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. as. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek, $\frac{18}{30}$ Września.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{17}{29}$ *Września.*

Biulletyny o stanie zdrowia N. Cesarza Jmci.

N. Cesarzowa Jmć rozkazała podać do powszechnej wiadomości odebrane następne biulletyny o stanie zdrowia N. Cesarza

Ośmnasty. *12 Września, o godz. 8 wieczor.*

«N. Pan przybył do miasta Riazania w zaspokajającym stanie zdrowia; zrośnięty obojczyk bynajmniej od pięciodniowej podróży nie ucierpiał.» (Podpisano:) Lejb-medyk *Arendt.*

Dziewiętnasty. *13 Września, o 8 godz. wieczor.*

«J. C. Mość przybył szczęśliwie do miasta Kołomny. Zdrowie N. Pana zupełnie jest zaspokajające.» (Podpisano:) Lejbmedyk *Arendt.*

Dwudziesty. *14 Września, o 8 godz. wieczor.*

«N. Cesarz Jmć, przybył do stołecznego miasta Moskwy w stanie zdrowia zupełnie zaspokajającym.»(Podpisano:) Lejbmedyk *Arendt.*

Carskie-Sioło, 17 Września.

«Dzisiejszego rana, o godzinie 6ej, N. Pan przybył w zupełném zdrowiu do miasta Carskiego-Sioła. Spojenie złamanego obojczyka trwale się umocniło, nie zostawiwszy prawie śladu; s tego powodu codzienne wiadomości o stanie zdrowia N. Cesarza Jmci, ustają.» (Podpisano:) Lejb-medyk *Arendt.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 21 Sierpnia mianowani kawalerami orderu Ś. Stanisława 2 klassy, Radzcy Stanu: Pskowski Vice-gubernator *Diedieniew* i zarządzający oddziałem Departamentu Skarbu Państwa *Siewrinow.*

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów, w nagrodę odznaczających się prac i gorliwości w służbie mianowani w liczbie innych, kawalerami orderów: Św. Włodzimierza 4 klassy, *21 Sierpnia*, Skarbny gubernijalny Wołyński 6 klassy *Samsonow*, Dowodzca roty z brygady Wileńskiej pogranicznej straży major *Ceibich*, Białostocki Obwodowy Skarbny 8 klassy *Korybut-Daszkiewicz* i Radzca Izby skarbowej Grodzieńskiej, Radzca honor. *Murza-Tuhan-Baranowski.* — *29 tegoż m.* tegoż orderu: Mohylewski Gubernijalny Strapczy spraw skarbowych Radzca Dworu *Chojnicki.*—Św. Stanisława 4 klassy, *21 Sierpnia*, Radzcy honorowi: Radzca Izby skarbowej Wołyńskiej *Krejer;* Starsi Leśniczowie Izb skarbowych: Grodzieńskiej *Hirschfeldt* i Wołyńskiej *Vogel;* Miński okręgowy Lesniczy *Paszkang*, Urzęd. Izby skarbowej Wileńskiej do szczeg. poleceń *Makarewicz* i *Ilcewicz* i Sekretarz Izby skarbowej Podolskiej *Połsuta.*

— Podług potwierdzonego przez N. Cesarza 23 Czerwca zdania Komitetu PP. Ministrów, osoby płci męskiej i żeńskiej, które nie skończyły swego wychowania w rządowych zakładach, nie mogą zostawać ani domowemi nauczycielami lub nauczycielkami, ani być dopuszczane do sprawowania tych obowiązków, jeśli nie mają: osoby płci męskiej, lat ośmnastu, a żeńskiej lat szesnastu.

— Podług ogłoszonego w dzienniku Ministerstwa Oświecenia spisu, 9 Czerwca, N. Cesarz nagrodził podarunkami: Starszych nauczycieli w gymnazyum Winnickiem *Jakowlewa*, w Wileńskiem *Bartoszewicza*, *Foka* i *Kalinowskiego*, nauczyciela matematyki w szkole szlacheckiej Kowieńskiej *Sławiańskiego*, nauczyciela rysunku w gymnazyum Wileńskiem *Przybylskiego* i dozorcę szkoły powiatowej Międzybożskiej *Bułaga;* datkiem pieniędzy: w uniwersytecie Św. Włodzimierza pomocnika bibliotekarza *Bahrynowskiego*, kancelarzystów *Taranienka*, *Lenuara*, *Klimskiego*, *Fiszera* i *Cybulskiego* i zostającego przy bibliotece *Janickiego;* — W okręgu naukowym Kijowskim: dyrektora gymnazyum Klewańskiego *Kul-*

żyńskiego, starszych nauczycieli gymnaziów Żytomirskiego *Mikulskiego*, Kamieniecko-Podolskiego *Pajewskiego*, młodszych nauczycieli w gymnazyach Klewańskiem *Modejskiego* i *Michalskiego*, w Winnickiem *Mengleta*, w Kamieniec-Podolskiem *Diurena*, nauczycieli rysunku w gymnazyach Kijowskiem *Krasnokutskiego*, w Żytomirskiem *Sobkiewicza* i pisarza w Kijowskiej dyrekcyi szkół *Pohorełko*; — W okręgu Białoruskim: dyrektora szkół gubernii Mohylewskiej *Wietryńskiego*, dozorcę szkoły miejskiej w Kiejdanach *Brodowskiego*, starszego nauczyciela w gymnazyum Grodzieńskiem *Maleckiego*, dozorcę szkoły powiatowej Orszańskiej *Kukiela*, nauczyciela szkoły pow. Wieliżskiej *Tomkowida*, szkoły Kowieńskiej *Kujawskiego*, młodszego nauczyciela w gymnazyum Dynaburskiem *Łukińskiego*, nauczyc. w szkole pow. Połockiej *Ryndina*, w Newelskiej *Radkiewicza*, w Pińskiej *Leszkiewicza*, w Wieliżskiej *Zacharewicza*, nauczyciela w szkole parafialnej Dynaburskiej *Pietrowskiego*, pisarza w dyrekcyi szkół Grodzieńskiej *Maciejewicza*, nauczyciela religii w szkole pow. Połockiej *Kapaniewicza*, pisarza przy 2m gymnazyum Wileńskiem *Pacewicza*, urzędników kancelaryi w rządzie okręgu szkolnego Białoruskiego: *Węglińskiego*, *Matuszewicza*, *Czerbiszewicza* i kancelarzystów *Sudziłowskiego*, *Romankiewicza* i *Kulikowskiego*, tudzież urzędnika Wileńskiej Medyczno-chirurgicznej Akademii *Zajączkowskiego*; — Oświadczeniem Monarszego zadowolenia za gorliwą służbę: lekarza przy uniwersytecie Sw. Włodzimierza *Majewskiego*, dozorcę szkoły Teofilpolskiej *Kulczyckiego* i Radzcę w Rządzie Uniwersytetu Św. Włodzimierza *Kozaczyńskiego*.

— P. Minister Oświecenia potwierdził (3 Czerw.) professora uniwersytetu Św. Włodzimierza *Jakubowicza* dziekanem 1go oddziału filozoficznego fakultetu:

— J. C. M. stosownie do zdania Komitetu PP. Ministrów, 2 Czerwca raczył roskazać, aby fundusz Kanonika Wieliczki 14,000 zł. wynoszący, należał do OO. Augustijanów Kowieńskich, z zastrzeżeniem, iżby ci zakonnicy od 1go Stycznia 1837 r. połowę dochodu pobieranego s tego funduszu wypłacali corocznie zwierzchności szkolnej, gdzie ona wskaże.

— J. C. M. stosownie do zdania Komitetu PP. Ministrów, 6 Czerwca raczył roskazać, aby kapłani i dyakoni Grecko-rossyjskiego wyznania, mający stopień akademicki magistrów, kandydatów, lub studentów, albo i ci, co bez stopnia skończą kurs teologii i innych nauk w seminaryjach z wydanem o tem świadectwem, mogli, bez osobnego examinu, uczyć w prywatnych domach religii i innych przedmiotów, które w ich świadectwach będą wymienione. Kapłani i dyakoni którzy nie skończyli kursu w seminaryjach przepisanego, mogą uczyć u siebie i w domach prywatnych czytania, pisania, katechizmu i arytmetyki. Pomocnicy kościelni (**причетники**) nie mogą zajmować się nauczaniem początkowem bez stosownego examinu i świadectwa. Dozorcy (**Благочинные**) mają szczególnie przestrzegać wykonania tych prawideł, a zwłaszcza doglądać aby nauczaniem dzieci nie trudniły się osoby duchowne i pomocnicy kościelni, których sprawowanie się nie jest wcale nieposzlakowane.

— N. Cesarz 18 Czerw. potwierdził przełożenie Ministra Oświecenia, aby ci, co przed zatwierdzeniem ogólnej nowej ustawy uniwersytetów, zostali professorami w lyceach, mogli w tymże stopniu przechodzić do uniwersytetów, chociażby nie mieli stopnia doktora.

— S powodu skassowania w Kijowie klasztoru xx. Dominikanów w r. 1832, J. C M. raczył roskazać, aby zapisany testamentem przez Radzcę Kolleg. Giryłowicza temu klasztorowi fundusz na utrzymanie czterech ubogich sierot, obrócony był na ich wychowanie w gymnazyum Kijowskiem.— Teraz, przychylając się do zdania Komitetu PP. Ministrów, N. Cesarz 23 Czerwca potwierdził następujące przepisy: 1) Summa zapisana przez Giryłowicza ma należeć do Pierwszego Kijowskiego gymnazyum. 2) Procenta od tej summy mają być dzielone na cztery ubogie sieroty, a pieniądze mają być oddawane ich krewnym lub dobrodziejom, na opatrzenie ich s tego w suknie, xiążki i inne potrzeby. Sieroty korzystają s tego wsparcia, dopóki zostają na nauce w niższych szkołach i w gymnazyum. Dyrektor gymnazyum winien przestrzegać, aby uczniowie, stosownie do funduszu, opatrzeni byli w rzeczy istotnie potrzebne.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 14 Września. Król Jmć mianował P. Williama Otter kandydatem do biskupstwa Chichester.

— W Stanach Zjednoczonych zaszły nowe besprawia s powodu wyzwalania murzynów. P. Lawless, sędzia okręgowy, ośmielił się bronić w wielkim sądzie przysięgłych barbarzyństwa popełnionego na jednym murzynie, który, za zabicie w więzieniu szeryfa i zastępcy konstabla, został w St.-Louis żywcem przez pospólstwo spalony. Wydawca gazety *St.-Louis Observer*, który mocno przeciw postępkowi temu powstawał i znany był nadto ze swoich opinij, sprzyjających wyzwoleniu murzynów, ściągnął na siebie zemstę pospolstwa. Rozjątrzony motłoch rzucił się na jego zakład, zburzył drukarnię i on sam zaledwie potrafił umknąć przed zemstą którą mu grożono. — Podobnež sceny miały miejsce w Cincinnati.

— Dowiadujemy się drogą Alexandryi, od konsula brytańskiego w tej stolicy, iż statek parowy żelazny *Tigris*, należący do wyprawy na Eufracie, o którym niedawno ogłoszono jakoby w czasie burzy na tej rzece zginął, został znaleziony w całości i ważnych uszkodzeń nie poniosł. Według ostatnich wiadomości, odebranych od pułkownika Chesney, wyprawa ta idzie jaknajpomyślniej.

Paryż 12 Września. Przez postanowienia Królewskie, datowane 10 b. m. w Neuilly, P. Gabryel Delessert, prefekt departamentu Eure-et-Loire, mianowany został prefektem policyi, na miejsce P. Gisquet, którego prośba o dymissyę została przyjętą; zaś P. Karol de Rémusat, członek izby deputowanych, mianowany został podsekretarzem stanu w wydzia-

le spraw wewnętrznych, na miejsce P. Gasparin, mianowanego ministrem sekretarzem stanu tego wydziału.

— Zapewniają iż sprawujący interesa Francyi w Madrycie P. Bois-le-Comte, doniósł rządowi pod d. 2 b. m., iż s powodu ostatniej trwogi, sprawionej przez zbliżenie się karlistów do Madrytu, rząd Królowy poczynił wszystkie przygotowania dla przeniesienia się w razie nowego niebespieczeństwa do Sewilli. Wszystkie papiery rządowe, korrespondencya dyplomatyczna, wielka xięga długu krajowego i kassa, gotowe są do przewozu w każdej chwili. Cały też dwór udać się może w drogę w godzinę czasu, gdyż wszystkie rzeczy są upakowane, a powozy i konie stoją w gotowości.

— Dowiadujemy się właśnie w tej chwili, iż jenerał Alava złożył Królowi Jmci listy odwołujące go z dotychczasowego urzędu posła hiszpańskiego w Paryżu. Odebrał on je z Madrytu w odpowiedzi na pismo, w którem oświadczył był iż przysięgi konstytucyi 1812 złożyć nie chce. Posłem hiszpańskim w Paryżu mianowany na jego miejsce został P. Marliani.

— Czytamy w *Gazette du Languedoc:* «Od kilku dni przybywa tu mnóstwo hiszpanów, którzy, s powodu ogłoszenia konstytucyi 1812, przymuszeni są szukać we Francyi schronienia i spokojności, straciwszy nadzieję używać jej we własnym kraju, wydanym na najokropniejsze bezprawia anarchii i wojny domowej.»

— Ostatnie poruszenia wojsk konstytucyjnych miały na celu zamknięcie jenerałowi Gomez odwrotu przez Starą Kastyliję, lecz dowiadujemy się teraz właśnie, iż wódz ten zniweczył wszystkie plany przedsięwzięte przeciw niemu przez dowodzców Królowy, pomknął się ku Madrytowi jedynie dla złudzenia tychże i skierował się ku Molina, na granicy Nowej Kastylii i Arragonu. Dowiadujemy się jeszcze ważnego wypadku, o którym bulletyny urzędowe Madryckie zupełnie przemilczały: iż Gomez wszedł był do Guadalaxara, stolicy prowincyi, liczącej 15,000 ludności. Jest on pierwszy z wodzów karlistowskich który się ważył wkraczać takim sposobem do miast wielkich. Przeszedł kolejno przez Oviedo, Santiago de Compostellas, Leon, Palencia i nakoniec Guadalaxara, o dwie stacye pocztowe od Madrytu. Od dwóch już miesięcy Gomez przebiega północno-zachodnie i środkowe prowincye Hiszpanii, wybierając kontrybucye, pomnażając wojsko swoje nowemi zaciągi i wzbogacając je końmi, amunicyą i wszelkiego rodzaju łupami, które bezwątpienia potrafi przeprowadzić aż do Nawarry, jak tego świeży dał przykład don Basilio Garcia.

— Czytamy w *Journal de Paris*. «Z depeszy telegraficznej z Bayonny, datowanej 9 b. m., dowiadujemy się, iż otrzymano tam gazety Madryckie z dnia 4 b. m. Gazety te potwierdzają podgłoskę o żwawej bitwie w której Gomez rozbił dywizyą jenerała Lopez. Wiadomość ta zatrwożyła niezmiernie stolicę.»

Paryż 16 Września. W *Journal des Débats* czytamy, iż, po wymówieniu się marszałka Soult, ministerstwo wojny ofiarowane było jenerałowi margrabi de Caux, lecz iż P. de Caux również się od przyjęcia tego obowiąsku wymówił, dając za powod słaby stan zdrowia, który nie pozwala mu się poświęcać tak trudnym i uciążliwym obowiąskom. — Jest to ten sam P. de Caux, który był już raz ministrem wojny za Karola X. — *Journal du Commerce* zapewnia, iż tenże urząd ofiarowany był ostatecznie P. Dode de la Brunerie, lecz że i ten odmówił jego przyjęcia i dodaje, iż xiążę de Coigny, któremu ofiarowany był obowiązek posła w Madrycie, ministrowi spraw zagranicznych oświadczył że obowiąsku tego przyjąć nie może.

— Tutejsza akademija nauk zostaje teraz w szczególném zatrudnieniu, nie wiedząc co robić z dochodem rocznym 36,000 fr., zapisanym jej przez niejakiego P. Napoleona Gobbert. Człowiek ten młody i bardzo bogaty, mając podejrzenie iż krewni gorąco pragną jego zgonu, dla odziedziczenia majątku, i czując się w roku zeszłym bliskim śmierci, zrobił testament, którym zapisał wszystkie dobra swoje dzierżawcom gruntowym, pod warunkiem iżby dzieci swoich czytać i pisać uczyli; dochód zaś roczny 36,000 w rentach zapisał akademii nauk, ażeby go popołowie rozdzieliła między najlepszym pisarzem historycznym i najlepszym mowcą w kraju. Familija zmarłego starała się testament unieważnić, lecz akt ten został wyrokiem sądowym zatwierdzony. Że jednak testator bliżej sposobu przyznania tej nagrody nieokreślił, s tego powodu akademia zostaje teraz w wielkiem zatrudnieniu: czyli ma naprzód ogłosić konkurs do napisania całej historyi Francyi, ktoraby może naprożno całe życie niejednego s konkurrentów zajęła, czyli też rosporządzić nią innym sposobem.

— Wiadomości z Madrytu dochodzą 4 b. m. Brak karności w wojsku coraz mocniej czuć się daje. Dowódzcy ogłaszani są publicznie w gazetach za zdrajców lub niezdatnych, tracą przez to wszelkie w wojsku zaufanie i zmuszani są do składania swoich urzędów. *Eco del Commercio* domaga się ażeby każdy dowódzca, który da się pobić lub zaniedba z pomyślnych okoliczności korzystać, stawiony był przed sąd wojenny. — Jenerał Manso złożony został z urzędu, zaś jenerał Montès, który dowodził armiją centralną, dobrowolnie dowodztwo złożył i wielu oficerów poszło za jego przykładem. Nawet jenerał Oraa, tymczasowo dowodzący w Nawarrze, chce się od obowiąsku tego usunąć. Jenerał Rodil ociąga się z wyjazdem z Madrytu, Mina zaś chce udać się do wód we Francyi. Żołnierze armii centralnej, rozłożonej w Arragonii i na granicach Walencyi, większą częścią porozpędzali swoich oficerów i w ogólności demoralizacya dochodzi najwyższego stopnia. — O dalszych poruszeniach jenerała Gomez brakuje dokładnych wiadomości. Starać się on musi o połączenie się z oddziałami Quilez i Cabrera, dla łatwiejszego powrotu do Nawarry i dostawienia don Karlosowi zebranych zaciągów i łupów. Dwa działa, zabrane 30 z. m. jenerałowi Lopez, musiał on zostawić na drodze, niezaniedbawszy tylko ich zagwoździć. Porażkę jenerała Lopez, według najnowszych doniesień, także przypisać należy jedynie zupełnej żołnierstwa niekarności. Lopez, wiedząc iż Gomez ścigany jest jeszcze

przez kilka innych kolumn, przed uderzeniem nań chciał się naprzód z nimi połączyć i zajął tymczasowo nader korzystne stanowisko, którem zamknął karlistom drogę. Ale żołnierze poczytali to za zdradę i poczęli go okrywać wyrzutami do tego stopnia, iż nakoniec zmuszony został z miejsca wyruszyć. Skoro wszakże spuścił się z góry, którą zajmował, ujrzał się nagle ze swoim oddziałem, wynoszącym od 1200 do 1500 ludzi, otoczonym przez 5000 karlistów. Cały jego oddział został w pień wycięty i sam jenerał Lopez w bitwie zginął.

(J. S. P. Gaz. P. P. P.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— W Londynie ostatnimi dniami młody jakiś jegomość, bogato ubrany, zaszedł do jednego Restauratora i kazał sobie zastawić najkosztowniejszy obiad i najlepsze wina. Zaledwie atoli ucztę swoję skończył, wszedł jakiś urzędnik Szeryfa, z dwóma sługami policyjnymi, zapytał go o nazwisko, aresztował, wziął do karety i odjechał w kierunku domu policyi, powiedziawszy gospodarzowi, iż o należność udać się ma do zwierzchności policyjnej. Gdy wszakże ten ostatni u policyi się zameldował, okazało się iż całe to drama było oszukaństwem, i że pomocnik szeryfa ze sługami policyjnymi chcieli tylko dopomódz kolledze swojemu do bezpłatnego użycia obiadu.

Rozmaitości.

Przy ostatnich gazetach Petersburskich rozdane zostały ogłoszenia następującej treści. Powtarzamy je, nie zaręczając bynajmniej za ich prawdziwość i dokładność. Każdy, kto zechce, będzie mógł je własném ocenić doświadczeniem:

«Kawaler le Molt, znany ze swych pożytecznych odkryć i udoskonaleń w przedmiocie elektryczności, wynalazł ostatniemi czasy aparat, który nazywa *Gromnikiem* (Fulmifère) i którego zastosowanie rozciągnięte być może do nieskończoności w sztukach i przemyśle.

«Przeznaczony do przenoszenia *Piorunu* na największą odległość, aparat ten, przyprowadzony do objętości i kształtu tornistru żołnierskiego i ważący najwięcej 15 funtów, może być wygodnie według potrzeby przenoszony wszędzie, gdzie potrzeba wymaga i być w gotowości do działania bez żadnych przygotowań, we wszelkiem miejscu, pod wszelką temperaturą, przez ziemię, bagna, rzeki, i t. d. bez nadwerężenia części go składających.

«Użycie *Gromnika* jest bardzo łatwe; nabija się on najprostszym sposobem w przeciągu 3 lub 4 sekund i tak łatwo na komendę wypala, jak broń ognista, s tą różnicą, że kula, na przebieżenie pewnej przestrzeni, potrzebuje oznaczonego czasu, kiedy szybkość elektrycznego grotu jest nie do ocenienia.

«P. le Molt, otrzymawszy wyłączny przywilej na swoje gromorzutne narzędzie, tudzież na należące do tegoż narzędzia elektro-wodorodne kapsułki, następnie wskazuje jego użytki, które mogą być przydatne:

Dla Minerów w czasie wojny i pracujących nad odłamywaniem lub rozsadzeniem skał i kamieni, których życie będzie tym sposobem zabespieczone od przypadków.

Dla artylleryi lądowej i okrętowej, do dokładności w zapalaniu dział.

Do telegrafów przenośnych dla korrespodencyi przez znaki, za pomocą uderzeń elektrycznych.

Dla puszkarzy do ogniów ochotnych.

Do polowania.

Do oświecenia gazem, który tym sposobem na całej ulicy w jednej chwili może być zapalony.

W sztuce lekarskiej; gromnik, opatrzony w śrubę elektrometryczną, może zastąpić machinę elektryczną w leczeniu paraliżów i innych niemocy, gdzie koniecznie potrzebne stopniowanie wstrząśnień.

Nakoniec do wielkiej liczby doświadczeń i krotochwil elektrycznych.

«Elektryczność, (mówi P. le Molt) stała się dziś przedmiotem wysokiego interesu. Ostatnie doświadczenia nad elektromagnetyzmem, a nadewszystko dziwy otrzymane przez elektrodynamikę, dają zupełną nadzieję dojścia wkrótce do odkrycia siły, daleko dzielniejszej od pary. P. le Molt, pragnąc dać publiczności zręczność ocenienia korzyści swego wynalazku, urządził lokal, gdzie gromnik wprawia się w czynność na długości około dwóch wiorst, na jakowej odległości przewodnik przebywa naprzemian powietrze, ziemię i wodę.» Posiedzenia mają miejsce codziennie, od godz. 11 do 2 rano, tu, w Petersburgu, w domie Dioramy, na wielkiej Morskiej ulicy i kosztują po pięć rubli od osoby. Nadto P. le Molt ma dawać (we własném mieszkaniu, na Newskiej Perspektywie, w domie Durygina) kurs nauki o elektryczności, rozdzielony na pięć posiedzeń i kosztujący 50 rubli od osoby.

Krytyka.

RECENZYE NOWYCH DZIEŁ.

(Udzielone.)

Szwecya, przez Alexandra Przeździeckiego, w Warszawie, 1836 r. Jestto podróżnik dobrze napisany, wykazujący naukę autora. Miło jest widzieć iż młody i majętny człowiek, zamiast marnowania swego życia na wzór drugich, pracuje, korzysta, i pozwala nam s swych wiadomości korzystać. Oby służył za przykład wielu młodzieży, uświetnionej imieniem i majątkiem, którzy powinni wspierać nauki mieniem i wiadomościami, a korzystając s tego iż nie potrzebują pracować na utrzymanie się, czas swój obracać na pracę umysłową! Tym sposobem staną się godnymi swego imienia i nabędą prawa do stanowienia klassy wyższej, która, jeśli mieniem nie wspiera a oświatą nie jest w stanie przewodzenia klassom niższym, staje się pasorzytną częścią człowieczeństwa i na pogardę, zamiast szacunku, zasługuje. Lecz niestety! klassy wyższe zwykle tylko na czczej dumie i marnowaniu majątku swoję chwałę zakładają.

Tenże hrabia Przeździecki napisał w języku francuzskim

drama: — *Don Sebastien de Portugal*, przyjęte z wielkiemi oklaskami na teatrze Petersburskim. *)

Szkoda tylko że Szwecya jest tak skromnie drukowaną.

Wianek, *noworocznik na r. 1836*, *oryginalne utwory zawierający*, *ozdobiony 5cią rycinami i muzyką*, *wydany staraniem Józefa Kaczanowskiego*, *w Warszawie*, *w drukarni J. Glückskerga;* z godłem s Krasickiego:

«Miéj ty sobie pałace, ja mój domek ciasny,
Prawda, nie jest wspaniały, szczupły, ale własny.»

Skromne to godło nie przeszkadza ażeby ten almanak wartością wewnętrzną nie dorównał najlepszym almanakom zagranicznym, tak jak im wyrównywa ozdobą swą zewnętrzną.

Od tej ostatniej zaczniemy, gdyż, w istocie, byliśmy całkiem zdziwieni przepychem i dobrym gustem, który w tem wydaniu panuje.

Śmiało rzec można iż nie było u nas dotychczas nic coby w części zrównać się mogło s tém wydaniem, jeśli nawet zaliczymy wszystkie edycye Krakowskie i Wrocławskie, które są najlepszemi.

Wianek ma papier piękny, druk czysty, oprawę pełną gustu, w bawełnę lub jedwab, i ryciny barnico piękne, w Anglii robione, s których szczególnie *Flis* odznacza się delikatnością rysunku i wykończeniem, niezostawiającém nic do żądania.

Dzieło to, jak na 1ej kartce widzimy, zawiera same utwory pierwotne. Mało mamy takich dzieł w Polsce, a są one essencyą literatury, s tego względu, iż w małych ramach pokazują nam skupione różne dążności umysłowe.

Krytyka takich dzieł winna być nieco obszerniejszą, gdyż musi dawać sąd o wielu autorach, i s tych próbek wyznaczać niejako każdemu miejsce, które ma zająć w hierarchii literackiej. A tak, prosimy o pobłażanie czytelnika, jeśli nieco dłużej i szczegółowiej nad niektórymi spółpisarzami *Wianka* się zastanowimy.

Zaczniemy od hrabiego Frydryka Skarbka, tak zaszczytnie znanego w naszej literaturze z różnostronnych swoich talentów.—Jużto nie jeden polak zadał fałsz zdaniu, iż nie można być uniwersalnym — a między tym hrabia Skarbek trzyma jedno s 1ch miejsce, jeśli weźmiemy pod uwagę i różne jego dzieła i talenta prywatne. — Pisał on o ekonomii politycznej, której dawał publiczny kurs w Warszawie, pisał w różnych rodzajach romanse, dramata. W teraźniejszym noworoczniku mamy do przejrzenia następujące jego utwory. — *Historya wielu małżeństw. Wyimki z Dziennika podróży. Szczegóły o zabiegach czynionych* w r. 1787, *celem uzyskania ręki xiężniczki Radziwiłłównej* dla *x. Jakóba Sobieskiego i t. d.*, i *Anakreontyki.*

W *Historyi wielu małżeństw* autor wystawia z właściwym sobie talentem 1szy zapał dwojga kochanków, powolne oziębianie się dwojga małżonków i nakoniec rozstrojenie spojności małżeńskiej. — *Szczegóły o zabiegach dla uzyskania ręki x. Radziwiłł. wyjęte są s spółczesnego rękopismu Biblioteki Wilanowskiej.* — *W Anakreontykach* zachowany duch wierszy tego rodzaju. Obszerniej się zastanowimy nad *Dziennikiem Podróży*, *odbytej przez Hrabiego Skarbka*, *w celu zwiedzania zakładów dla ubogich i więzień.*

Obok surowej dążności moralnej, widać w niej świeżość, poezyą umysłu autora który, wpośrod tylu zatrudnień, uchował swe serce czystém, a umysł pierwotnym. Przytoczymy tu kilka jego myśli, wyjawiających pogodną filozofią autora. «Kto umie być sam sobą wśród zgiełku ludzi, tego zajmuje wszystko co do duszy przemawia i we wszystkiem stosunku z życiem ludzkiem szuka.

«Tyle żyjemy wsród innych i dla innych, tyle marnujemy czasu dla zwyczaju, dla pozoru i opinij innych, iż każda chwila s sobą samym strawiona, oszczędzoną w życiu naszem zwać się może.» Bogdajby wielu korzystało tak s chwil samotnych jak hr. Skarbek!

Zaraz potém nastręcza się nam w myśli *Wyjątek s poematu* pod nazwą: *Poezya Kazimierza Brodzińskiego*. Przytoczymy kilka jego wierszy:

«Kogo kochania czysty ogień nie zagrzeje,
Omija go nieznana każda roskosz świata;
Tak około posągu wiatr z wonią przelata;
Żyjący czeka życia — a innych swoboda
Łzy mu z oczu dobywa, jak rosę pogoda;
Dary serca i duszy, które czuje w sobie,
Znikomym są mu darem, jak kwiaty na grobie.»

«*Drzymał i boski Homer!* znawcy powiedzieli;
Czuwali, i snów nigdy Homera nie mieli.
Zajmijcie raczej duszę czarownemi snami,
Spijcie jak on, by wieki czuwały nad wami.»

«Czasem piękne jest w smutnej muzie zaniedbanie.
Ktož w smutku zważać zechce jak stąpi, jak stanie?
Miłą jest gdy pod wierzbą płaczącą usiada,
Gdy rym, jako łza z oczu, zniechcenia jej spada.»

Śliczne! Gdyby Brodziński zawsze takie wiersze pisał, *wiekiby też nad nim czuwały!* Mówimy tu tylko o wierszach jego własnych. Zawsze on jest jednym z naczelnych naszych pisarzy, tak pod względem pism swych prozą, jako też pod względem skierowania naszej dążności własnym przykładem do poezyj ludu, która jest węgielnym kamieniem każdej narodowej poezyi, a która u naszego ludu tak jest okwitą i różnobarwną!

Nie do darowania jest omylający przekład stronic w tych wierszach.

P. Wanda Malecka udarowała nas zajmującą i barzo naturalną powieścią, pod tyt: *Teraz dopiero kocham prawdziwie*. Jest to *skic z rzeczywistego życia* i widać w niej prawdziwość, nie utwor obłędnej wyobraźni, na której straży winien być geniusz, by była w stanie swémi płodami zbliżyć się do natury.

Piękna jest następna myśl pracowitej naszej autorki: — «Jestem jak pasorzytna jemioła, żywiąca się sokami opiekuńczego dębu: ażeby żyła, ażeby istniała, musi być połączoną z życiem swego przyjaciela; nie może być przeniesioną,

*) O tém dziele obszerniej pomówimy. (*Wyd. Tyg.*)

przesadzoną; żyć przyzwyczajona w napowietrznych jego konarach, być kołysaną podmuchem rannych wietrzyków, pojona rosą najczystszą niebios; nie przyjmie się w żadnej ziemi; uschnie, umrze.»

Najpiękniejszy przedmiot do ryciny został opuszczonym. Znajduje się on właśnie w powieści P. Maleckiej. — Bohatyrka powieści pielęgnowała w sercu miłość czystą, świętą, ale nie dla męża, którego nie kochała, i s którym była nieszczęśliwą. Jednego razu wyszła ona na urwiska skał naddnieprowych. «Uciekała, jak mówi autorka, przed własnem sercem.» Szła z myślą by w przepaść się rzucić. Podczas jej przechadzki niebiosa nabrzmiały burzą i kiedy Hedwiga miała się wrzucić w bezdenność, «szeroka błyskawica rozdarła ponurą chmur oponę; piorun wyleciał s trzaskiem, i odłamy opoki runęły w głębokie rzeki łożysko... Hedwiga upadła w tył, zmysłów i czucia pozbawiona....»

Gdy przyszła do siebie, ujrzała się w gorących obramieniach kochanka. «Huk piorunów i ciemność nawałnicy zdawały się ich od świata całego oddzielać... przez chwilę, jednę tylko chwilę, wolno im było żyć dla siebie... mimowolnie, wspólnem natchnieniem, pierwszy i ostatni raz w życiu, połączyły się ich usta... i burza i świat cały zniknęły im z oczu...»

Jestto powieść stworzona dla pędzla kobiety. Daleko milsze takie obrysy s pod pióra kobiety, jak wydrażania rospasanej wyobraźni Pani Sand, jakkolwiek kwitnącej talentem.

Bardzo poetyczny *Wiązanek Teofila Nowosielskiego*, *do dziewicy*.

«S światełbym ci kupił szaty,
Z łez, jak s pereł, uwił wieniec,
I zawiesił nad twą głową,
Wszystkie w jeden stopił światy,
I ciebie zrobił Królową! —
Tak dziewicy rzekł młodzieniec.»

Przyjemne są do czytania ojczyste powieści P. Wł. W ogólności nic niema do zganienia. Nie chcąc jednak unużać czytelnika szczegółowym dalszym rozbiorem, zakończymy tę recenzyę wspomnieniem płodów J. Antoniego Szabrańskiego, jak mówią, «na smaczny kązek.»

Poetycznym jest pomysł jego wiersza: *Marzenia*. Wystawia w nim siebie pytającego u starca, młodzieńca, dziecka, co ich boli, iż *widzę łzę w ich oku*. Każdy po kolei odpowiada, stosownie do myśli swego wieku, nakoniec dziecię mówi:

«Ach ja płaczę, mój kochany,
Mojéj bańki malowanej!
Wydąłem ją, i t. d.»

Wszyscy potem kolejno domyślają się jego smutku, i a priori s siebie sądzą. — Dziecię znów w końcu mowi:

«O! ja wiém co go tak boli,
Bańka mu pękła zapewnie.»

Na co on odpowiada: —

Nie osób lubych szukam łzami memi,
Myśli na bańkach w niebo nie przewożę; i t. d.
Raz tylko wielkim sposobem,
Tak jak się dziś myślą pieszczę,
Takbym chciał raz, choć przed grobem,
Coś wielkiego kochać jeszcze.»

Pięknym jest wyjątek z jego powieści, pod nazwą: *Dziecko zbójcy* — który, przez błąd drukarski, nie znajduje się wzmiankowanym w *spisie rzeczy*. — Bohatérka tej powieści mowi:

«Marzyłam, chodzę, łzę ociéram z oka,
Co jednę zetrę, to druga wypłynie,»

Taką poetyczną prostotą nacechowane są wiersze Szabrańskiego. — Dwa jego kawałki prozą są najpiękniejszym kwiatem *Wianka*. Noszą tytuł: *Dwie sceny w Saskim ogrodzie*, i *Wdowa*. — Pierwszy, w rodzaju wesołym, tak się zaczyna: — «Ach moje kochane życie!» rzekł tłusty jegomość w jasnoniebieskim fraku, któremu spadał od zegarka ku kolanom długi łańcuch zakończony pękiem kluczów, pieczątek i pierścieni. Kochane jego życie było barzo chude, wysokie i cienkie, w żółtym jaskrawym kapeluszu z astrami, w pomarańczowym szalu i w bladokanarkowej sukni. Szło tuż przy nim, trzymając go pod rękę. «i t. d.

Drugiego początek jest następujący: — «Życie kobiety jest zwierciadło, w którem się bez ustanku odbijają tylko rysy ulubionych jej osób; jestto czarodziejski kwiat, który wszystkich serca i oczy zajmuje, dla wszystkich staje się roskoszą, a jednak przy tak wielkiej sile nie wystarcza sam dla siebie i niknie w samotności. Jestto piękna gwiazda, tem szczególniejsza że blask swój ma jedynie z oczu patrzących. Jestestwo kobiety zasadza się na jej sercu.»

Autor wystawia potém wdowę zasmuconą, otoczoną dziatkami. «Myśli jej, mowi, jak bańki któremi jej dzieci się bawią, wzniesione wysoko, trącają zawsze o sklepienie niebios, o wyrok przeznaczenia, i spadają we łzach. — «i t. d. Następnemi wyrazami obraz wdowy się kończy: — «Takie jest życie wdowy, jeżeli ciąg marzeń i snów, rzeczywistem życiem nazwać można.»

Mało jest takich wdów na świecie. Ale te z wdzięcznością przyjmą tak piękny ich obraz.

Przedłużenie tego artykułu zrobiły cytacye, za które nie czujemy się w obowiązku przepraszania czytelnika, gdyż znajdujemy je zajmującemi. Nadto przytoczenia najlepiej nas mogą obeznać z rozbieranymi autorami. Każdy sam za się najlepiej przemawia. *T. B.*

29 Sierpnia, 1836.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Сентября 17-го 1836. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.